

Z Wojciechem Reszczyński rozmawia Błażej Torański.

Lubisz główne wydanie „Wiadomości” TVP czy oglądając je zalewa Cię krew?

Częściej to drugie, ale oglądam ten program z nawyku od lat. Nadal czekam na pozytywne zmiany w duchu, jaki sobie wyobrażałem w 1989 roku, inaugurując „Wiadomości” w miejsce znieawidzonego Dziennika Telewizyjnego.

Czy „Wiadomości” są nadal źródłem informacji?

To jest bardzo ułomne źródło informacji. Mogę wymienić błędy, z powodu których program traci czołową pozycję. „Wiadomościom” o 19.30 z miesiąca na miesiąc ubywa widzów, gdyż upodabniają się do programów komercyjnych. Nie informują widzów, lecz epatują informacją, jako rozrywką. Taką rolę idealnie realizuje na zakończenie programu redaktor Adam Feder. Opowiada on o głupich sprawach i kończy głupawymi komentarzami. Ta formuła jest żywcem zerżnięta z telewizji komercyjnych, które nie mają obowiązków informacyjnych, jak telewizja publiczna. Tam właśnie króluje rozrywka informacyjna. Reporterzy są gwiazdoram, celebrytami, a nie sługami odbiorców informacji.

Publicysta tygodnika „Do Rzeczy” Marek Magierowski napisał ostatnio o „Wiadomościach”: „Zero własnych newsów, nieustanne mielenie tego, co można od rana przeczytać w gazetach i na portalach internetowych, brak jakiegokolwiek analizy politycznej”.

Analiza polityczna nie powinna być ujęta w programie informacyjnym, ale co do reszty: pełna zgoda. Brakuje newsów, wydarzeń, faktów, redaktorzy kurczowo trzymają się tego samego cyklu produkcyjnego. Widać, że „Wiadomości” są „planowane”, a nie planuje je życie i jak zawsze głównym źródłem ich inspiracji jest „Gazeta Wyborcza”, jak niegdyś „Trybuna Ludu”. Ponadto o tym, co ukaże się na antenie decydują osobiste preferencje reporterów, przypisanych do poszczególnych tematów, jak dawniej chłopci pańszczyźniani do ziemi, czy może raczej do dziedzica. Z góry wiadomo, co tam się ukaże.

Przykłady?

Proszę bardzo. Zawsze o 19.30 są felietony o szkolnictwie i o służbie zdrowia, tylko nie wiadomo, po co. Każdy z tych tematów mógłby ukazać się za tydzień albo tydzień wcześniej. Zawsze jest jakiś „wyciskacz łez” o nieszczęśliwym człowieku potrzebującym pomocy. Zawsze jest o drogach, ale tylko bardzo ogólnie. To jest styl i narracja opowieści, bajek. Wszystko kończy się redaktorską, osobistą puentą, z której wynika, że reporter jest najmądrzejszy i tylko jego należy słuchać.

Jest to odebranie widzom prawa do myślenia, do decydowania, zaprzeczenie wszelkiej informacji. Jest to ciągle telewizja rządowa, partyjna, dworska zarówno w treści, jak i w formie. Dlatego nie ma krytyki rządu, bo jadą na wspólnym wózku. Dominują partyjne przepychanki w stylu X tak powiedział, a Y tak. Przecież nie każde zdanie polityka jest źródłem informacji. Przepychanki, pogadanki są typowe dla programów publicystycznych, a nie informacyjnych.

Reporterzy coraz rzadziej sięgają po tematy spoza Warszawy, jakby Polska kończyła się w Jankach.

Nie ma korespondentów lokalnych, bo telewizja upada. Tymczasem w Polsce są strajki lokalne, protesty, zwolnienia z pracy, likwiduje się zakłady, szkoły, posterunki, linie kolejowe, autobusowe...Dzieje się tysiące rzeczy. A protesty w sprawie gazu łupkowego.?

Tego z „Wiadomości” TVP się nie dowiemy?

Nie, bo oni ograniczyli się do swojego podwórka. Każdy ma swoją działkę i się jej trzyma. Nie podają wiarygodnych statystyk o stanie polskiej gospodarki czy przestępczości, przemilczają podstawowe fakty, dominuje marginalizacja wydarzeń ze świata. Jeśli ktoś nie wierzy, niech obejrzy Telewizję Trwam. Przekona się, że tam są zachowane odpowiednie proporcje. Serwis zagraniczny obejmuje to wszystko co jest potrzebne by móc powiedzieć, że wiem co się dzieje na świecie. Podsumowując, w „Wiadomościach” nieustannie myli się informację z publicystyką, opinią i komentarzem. Nie ma faktów, zdarzeń, wydarzeń. Dominuje polityczne bicie piany, która odpycha ludzi od oglądania takich programów.

Rzeczywiście oglądalność programów informacyjnych, w tym „Wiadomości” gwałtownie spada. Czy nie za przyczyną Internetu, który już niemal dobił gazety?

Internet ma w „Wiadomościach” słabego konkurenta, więc siłą rzeczy zaczyna przyciągać coraz więcej ludzi, bo jest zróżnicowany. Nie można rzecz jasna wyrabiać sobie poglądu na podstawie jednego portalu, trzeba poszukiwać głębiej, ale w sieci mamy wszechstronny przegląd. Poza tym Internet cechuje niezależność organizacyjna i programowa. Coraz rzadziej Internet powołuje się na „Wiadomości”, co dowodzi, że przestały one być źródłem informacji. Dziennikarze TVP nie zdobywają informacji, na które można by się było powołać, a konsekwencją tego jest marginalizacja. Tymczasem portale stale rozwijają się, uzupełniają, cytują innych. Są po prostu obecne i w życiu, i w świecie.

Piotr Kraśko jakby za malejącą oglądalność „Wiadomości” winił Internet. „Widz nie musi czekać do 19.30, by dowiedzieć się, co wydarzyło się w

Polsce i na świecie” – mówi. Ale czy nie jest tak, że widz ma dosyć propagandy sukcesu?

Oczywiście, że tak. Argument Piotra Kraśki jest chybiony, bo widz nie musiałby grzebać po Internecie w poszukiwaniu potrzebnych mu w sumie podstawowych informacji, gdyby wiedział, że o 19.30 dostanie to wszystko w pigułce. Ale on tego nie dostaje! Dlatego widzów ubywa. To właśnie powoduje, że ten program staje się coraz mniej wiarygodny. Widać, że ludzie tam pracujący, kierownictwo, nie są zainteresowani obiektywnym prezentowaniem wydarzeń w Polsce i na świecie. Idą na łatwiznę. Chcą jak zwykle przetrwać.

Tymczasem szef „Wiadomości” Piotr Kraśko – powołam się znowu na Marka Magierowskiego - z „uśmiechem na stałe przyklejonym do twarzy, z tymi samymi gestami, z tymi samymi kretyńskimi komentarzami w finale każdego materiału”.

To zbyt mało, jak w przypadku Piotra Kraśki, gdy prezenterowi zależy, aby się podobać widzowi. Dobrze, jeśli prezenter jest popularny i akceptowany, ale to za mało, by powiedzieć, że jest się obiektywnym i niezależnym dziennikarzem. Przy tym u Kraśki – i w kierowanych przez niego „Wiadomościach” - zanadto widać, oczywiście preferencje polityczne no ale te, jak uczy życie, dostaje się w spadku od swoich wstępnych.

Jakie preferencje polityczne?

Typowe dla rządu. „Wiadomości” TVP za wszelką cenę poszukują jakiegokolwiek sukcesu, źródła powodzenia, powodu do dumy, radości. A więc poszukiwanie igrzysk, bo z chlebem coraz gorzej. To samo jest w polityce prezydenta Komorowskiego, który w każdym przemówieniu, podobnie jak rząd, każe nam się cieszyć z odzyskanej wolności i sukcesów. Kraśko tego też poszukuje „orła z czekolady”, wspiera w tym władzę i bardzo dobrze się z tym czuje. Tak jak autor wierszyka o „wytrzeszczaniu gałów”, jak ci chłopcy od premiera, ci od „haratania w gałę”. A czy prawdziwy obraz życia jest taki, że odnajdujemy więcej powodów do radości, czy raczej do zaniepokojenia, zastanowienia? To jest oczywiście kwestia wyboru, ale ja widzę więcej powodów do krytyki, niżli do i świętowania manifestowania radości.

Czy są w Polsce jeszcze politycy, którzy byliby Twoim zdaniem gotowi odrzucić „Wiadomości” TVP, jako główne narzędzie propagandy?

Zostanę znowu zaliczony do pisowców, ale jednak PiS gwarantował większy pluralizm mediów, chociażby poprzez szerszą reprezentację ideową dziennikarzy. Myślę o ludziach innej wrażliwości, większej niezależności, fachowości i ambicji dziennikarskich. Jest w naszym zawodzie grupa ludzi, która nie żyje ze schlebienia władzy. Niestety ludzie ci przegrywają w tej konkurencji z koniunkturalistami, jeżeli

wykazują za mało oddania i sympatii dla obecnej władzy. A za swoje krytyczne, niezależne spojrzenie na władzę płacą utratą pracy. Staje się to ze szkodą przede wszystkim dla widzów. To dla nich jest ten produkt pod tytułem „Wiadomości” TVP.

Na czym jednak polega fenomen przywiązania się widza do tak silnie propagandowego programu? W pierwszym półroczu tego roku „Wiadomości” TVP? ponownie były liderem oglądalności. Średnio gromadziły przed telewizorami 3, 73 mln widzów.

To nie jest żaden fenomen tylko lepsze możliwości techniczne Telewizji Polskiej. Ma ona powszechny dostęp do odbiorców, teraz także w odbiorze cyfrowym naziemnym. Poza tym jest to pewien rodzaj przyzwyczajenia widza do tego programu. Ludzie chcą wiedzieć, co o 19. 30 zakomunikuje im władza, bo „Wiadomości” ciągle są odbierane jako przedłużenie władzy, rządu. W Polsce wciąż toczy się walka o dostęp do mediów publicznych. Walka w polityce odbywa się poprzez media i o media.